№ 32. Warszawa, 25 Września (7 Października) 1895 r. Rok XLIV.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Nowa suszarnia do chmielu.

Na konkursie zeszłorocznym w Zatecu najwyższe odznaczenie uzyskała suszarnia do chmielu systemu Zelinki. Przydatną jest ona zarówno dla wielkich, jak i małych plantacyj; w pierwszym przypadku jest stałą i zaopatrzoną w odpowiednią liczbę szaf do suszenia, w drugim zaś przenośną i pojedyńczą, dla wysuszenia drobnej tylko ilości produktu.

Postępowanie przy suszeniu jest bardzo łatwe: świeżo zebrane szyszki chmielowe wsypuje się do skrzynki lejkowatej, umieszczonej na wierzchu suszarni, na dole zaś otrzymuje się chmiel zupełnie już suchy. Pozostaje tylko pokręcanie od czasu do czasu korbką ręczną i palenie na ognisku. Nie ma tu żadnego wysuwania lub wyjmowania i zakładania ram, żadnego rozściełania, poruszania lub obracania szyszek chmielowych, powodujących ich uszkodzenie, wreszcie żadnego zsypywania z ram, przyczem znów część najcenniejszego towaru straconą bywa. Suszarnia ta działa bez przerwy, w skutek czego można wsypywać do niej ciągle chmiel świeżo zerwany, bez oczekiwania zupełnego wysuszenia poprzednio już danej ilości. Przy samodzielnem układaniu się szyszek na siatkach otrzymuje się taką jednostajność w suszeniu, jaka nie zdarza się nigdy przy robocie ręcznej. Oprócz nader równego podziału szyszek, następuje również od czasu do czasu automatyczne ich obracanie.

Suszarnia składa się z jednej lub kilku szaf o kształcie podłużgowatym, w których rozpięte na dwóch walcach siatki, stanowią jedna pod drugą przedziały dla suszącego się chmielu. Każda para walców, okolona rozpiętem na nich rzadkiem płótnem lub siatką, obraca się w kierunku przeciwnym do innych, w skutek czego spada chmiel stopniowo z jednej ramy na drugą aż do samego dołu. Opadanie to jest tak powolne i delikatne, iż nie sprawia najmniejszego wstrząśnienia i nie naraża szyszki ani na stratę mączki chmielowej, ani na odrywanie się listków.

Świeżo zerwane i na działanie ciepłego powietrza wystawione szyszki chmielowe więdną szybko, tracą swą elastyczność, zmieniają pierwotne kształty i stają się płaskiemi. To płaskie układanie się i przyleganie do siebie szyszek przeszkadza jednostajnemu wysychaniu ich, które odbywa się przeważnie na stronie wierzchniej. Dla uzyskania zatem towaru jednostajnego, potrzebnem jest koniecznie obracanie chmielu w czasie suszenia. Im częściej i jednostajniej to się odbywa, tem jest on lepszym, byle tylko nie został w niczem uszkodzony. W suszarni, o której mowa, odbywa się obracanie początkowo, t. j. na wyższych miejscach, co pół godziny, a następnie, w miarę wysychania i posuwania się na dół, coraz rzadziej, tak, że na najniższych siatkach następuje dopiero po dwóch godzinach. Jednocześnie przeschnięty już chmiel gromadzi się w nieco już grubszych warstwach na siatkach dolnych i przesuwa się ciągle w poprzek szafy, zdążając zwolna ku dołowi.

Dwie takie szafy, mające wspólne ognisko, dostarczają dziennie do 40 ctr. mtr. suchego chmielu. Całe postępowanie jest nader proste. Poruszanie walców i rozpiętych na nich siatek odbywa się korbą ręczną, co wykonywać może chłopak 12 lub 14-letni. Świeży chmiel wsypuje się u góry do lejka i co pół godziny robi się korbą pewną, oznaczoną już ilość obrotów, by siatka najwyższa pokryła się świeżemi szyszkami. Jednocześnie z siatki najniższej wpada już chmiel do kosza. Do wszystkich części suszarni ma się łatwy przystęp; na każdej siatce można obejrzeć szyszki chmielowe, chociaż niema najmniejszej obawy co do nieprawidłowego suszenia się ich. Siatki posuwają się lekko wokoło walców, przedstawiają płaszczyznę poziomą bez wszelkich nierówności lub zagłębień i dają się razem z walcami wyjmować z szafy. Rury nad ogniskiem można łatwo oczyszczać, a to ostatnie jest tak urządzone, że zapalenie się szafy jest zupełnie niemożliwe. Ciepłota powietrza suchego reguluje się za pomocą zasuwki, ułatwiającej przystęp i odpływ powietrza. Suszenie odbywa się najlepiej, gdy zawieszony na ścianie szafy termometr wskazuje 30—35° C. Do paliwa można używać jakiegobądź materyału. Jednocześnie z suszeniem wykonać można siarkowanie chmielu.

Suszarnię tę można urządzić w jakiejbądź szopie lub wozowni. Cegieł potrzeba jedynie do urządzenia ogniska i komina.

Wynalazcą tej suszarni jest Em. Zelinka, kierownik chmielników hr. Kleinmichel'a w Potschep, w gub. Czernichowskiej w Rosyi i tam też udawać się należy po wszelkie bliższe wyjaśnienia.

W sprawie hodowli trzody chlewnej.

Jedną z najpopłatniejszych gałęzi przemysłu rolniczego byłaby hodowla świń, gdyby nie straty, powstałe przez ubytek świń na czerwonkę, tyfus i pomór. A choroby te teraz coraz częściej się powtarzają, albowiem właściciele i hodowcy świń w pewnej mierze sami są temu winni. Hasłem obecnych czasów jest pośpiech i dążność do wytwarzania jaknajśpieszniej jaknajtłustszego towaru na sprzedaż, z pomijaniem starania się o to, aby ze zwierząt wytwarzać okazy silne, nie łatwo podlegające chorobom. Tak samo było i z rasą owiec merynosów; hodowano je w kierunku jednostronnym tak długo, dopóki rasa niezdelikatniała tak, iż potem trzeba było krzyżować inaczej, by owce te nabrały znów więcej sił żywotnych i odporu przeciwko chorobom. Wielu hodowców żąda dziś i dąży do tego, aby świnia jaknajmniej miała kości, bo te, jako towar są w niej, niepopłatne; świnia taka postępowo dziś hodowana ma się zatem kulać, żreć i spoczywać, by jaknajwiększej nabrała tuszy. Nie dziw zatem, że ta niesłychana dążność ludzi, a skłonność świń do utuczenia się, wpływa na ukrócenie czasu życia, a przytem na płodność, bardzo niekorzystnie. Przytem jeszcze hodowcy zadają sobie trudu, aby wytwarzać świnie, któreby obok skłonności do tuczu, były jeszcze bardzo płodne i o ile możności 5 razy przez 2 lata miewały prosięta i to po 12—16.

Doświadczenie uczy, że prosięta w takiej liczbie orzymane, muszą być mniejsze, słabsze i mieć mniej podstaw do silnego rozwoju. To też trudno potem utrzymać przy życiu i wychować tak wielką liczbę u matki, która też nie rzadko prosięta dusi, a gdy nie jest dozorowana bezustannie, pożera. Nienormalnie kwiczące prosię należy zaraz uprzątnąć, bo ono nie ma w sobie dostatecznie wykształconych organów wewnętrznych do dalszego wzrostu, a ciągle tym kwikiem wzrusza nerwy matki, która winna mieć po oprosieniu się spokój jaknajwiększy. Dalej, każde prosię należy usunąć, które w godzinę po uleżeniu nie bierze się zaraz do cycka i którego uszy i łeb nie bardzo są ruchliwe; muskuły uszu bezpośrednio łączą się z małym mózgiem i wskazują wyraźnie budzącą się chęć do życia. Dalej zauważono, że maciora, jeżeli przegryza sama sznur pępkowy u takiego nienormalnego prosięcia, a pożera potem pierwsze wydzieliny jego żołądka, wytwarza z siebie pokarm niezdrowy, który zadaje śmierć pozostałym prosiętom. Z tego powodu należy albo maciorę przepędzić zaraz do innego chlewa, albo miejsce, gdzie się oprosiła, popruszyć niegaszonym wapnem. Pomor na prosięta prawie zawsze jest skutkiem niezdrowego pokarmu, a duszenie ich przez matkę, skutkiem nieracyonalnego wychowu matki, zbyt ciężkiej do wszelkich poruszeń.

Zadaniem racyonalnie hodujących rolników jest zbadać dokładnie chemiczny skład mleka maciory, nietylko na zawartość tłuszczu i sera, ale i na składniki wszelkie, jakie w niem mogą zachodzić. Zeserzenie się szybkie mleka macior pasionych mlekiem i szybko kwaśniejącemi pokarmami, najwięcej wpływa na pomór prosiąt. W pewnym majątku z młynem dawano maciorom do chowu mleko, stochmal, ospę i gotowaną ćwikłę. Zrewidowano potem mleko takiej maciory, której prosięta pozdychały i to mleko

zaraz się zeszerzyło, zeszlamiło i miało pozór zielony. Przyczyną było to, że ćwikłę gotowano co trzy dni, przez co zwykle skwaśniała. Dalej, w młynie zmiatany stochmal miał styczność z mokremi i olejem przepełnionemi częściami, pochodzącemi od smarowania maszyn i ten także kwaśniał. Zmieniono paszę na inną, dawano suchą ospę i codzień świeżo gotowaną ćwikłę, a prosięta odtąd nie zdychały.

Obok jaknajwiększej czystości, należy od czasu do czasu w chlewie popruszyć niegaszonem wapnem, ale popruszyć tak, aby nigdzie nie było tego wapna za wiele w jednem miejscu. Kurz wapienny nasamprzód wstrzymuje kiśnienie wszelkich materyj w chlewie, a potem niszczy wszelkie zarazki, sprowadzające choroby świń i to takie, o których nie raz wiemy.

W pewnej wsi zdychały gospodarzom prosięta prawie ogólnie, tak, iż zaniechali ich chowu, tylko zakupowali prosięta na dalszy wychów. W tej samej wsi, w dominium, od wielu lat posypywano w chlewach wapnem i prosięta chowały się zdrowo, tak, iż owi gospodarze chętnie je zakupowali od dominium, myśląc, że to szczególniejsza rasa. Hodowano w tem dominium świnie rosłe, o długim ryju, długim karku, cokolwiek podniesionym grzbiecie, mające uszy wiszące, ale ruchliwe; gatunek ten był, jak to mówią „żarty," i prosiąt lęgło się po 8—10 sztuk.

Dr. Kirstein wykazuje, że przesada w krzyżowaniu rasy, szczególniej angielskiej, przynosi hodowcom świń wielkie niekorzyści i że koniecznem jest obecnie, aby się postarano o świnie silniejszej postawy, większej ruchliwości i większego tem samem odporu przeciwko chorobom, tak ogólnie świnie teraz nawiedzającym.

Delej, wielkim błędem nowszej hodowli świń jest naturze przeciwne utrzymywanie kiernozów w chlewach. Kiernoz powinien bezustannym ruchem wzmacniać w sobie muskuły, przebywać na wolnem powietrzu, które odżywia jego krew i daje siłę i możność do rozpłodu.

Fizyologowie stwierdzili, że przez dłuższe leżenie krew płynąca z serca nie dostaje się należycie do wen i że tym sposobem następuje znieczulenie niektórych części. Przyroda tak urządziła, że zwierzęta płci żeńskiej mniej potrzebują tego ruchu, a większy spoczynek nie wpływa tak niekorzystnie na ich czynności, jak u zwierząt samców. Z tego powodu też w czasach najnowszych polecono używanie stadników do prac w polu i do zaprzęgu wogóle.

Kiernozowi przy zadawaniu paszy powinno się dodawać cokolwiek więcej wapna, niż go się znajduje w gotowanych jarzynach. Poleca się także dawać mu siekane gotowane pokrzywy, żełądź lub topinambur, albowiem ten pokarm wpływa podniecająco na popęd płciowy. Maciorom i innym delikatnie hodowanym świniom tego rodzaju dawki przyczyniają się też do większego popędu płciowego; szczególniej dla młodych maciorek, które długo popędu tego nie mają, jest tego rodzaju karma polecenia godną, ale z drugiej strony jest niezdrową, albowiem część strawnego proteinu surowego i włókna roślinnego tego rodzaju pokarmu wytwarza gazy szczególniej w przedłużonym kanale pokarmowym, jaki mają delikatnie hodowane świnie.

Dla świń macior pokarmem najstosowniejszym jest: zielona koniczyna, wyka w lecie, a gotowane kartofle z przydatkiem grochu lub bobu, który dużo ma w sobie białka roślinnego (proteinu), w zimie. Nadmierne pasienie mlekiem działa tylko na tworzenie się tłuszczu (kasein), który jest ciężko strawny, tworzą się kleistoserne materye, które przy tworzeniu się kwasu mlecznego wytwarzają wielkie przeszkody w trawieniu. Z tego błędnego karmienia powstaje dużo chorób.

Po mniejszych gospodarstwach właścicielki gospodynie mniej już teraz same doglądają regularnego pasienia świń, powierzając tę czynność nierozumnej często i obojętnej na korzyść właściciela czeladzi. To samo dzieje się i w większych majątkach. Często świnie bywają trute karmą zbyt gorącą, często za zimną, bo zmarzłą lub też przekwaszoną, a nieraz odchodami, które raczej należy wylewać. Niejedna świnia wewnętrznych doznaje uszkodzeń przez kawałki szkła, skorupy zamieszane w karmę, co powoduje powolne niknienie organizmu zwierzęcego. Na 100 przypadków prawie 50 policzyćby można jako powstałych z nieostrożności i nieumiejętności w hodowli, a te popełniane błędy brane są potem często na karb chorób ogólnie panujących.

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Odesa, 25 września.

Wystawa budowlana.

Wczoraj na wystawie budowlanej rozpoczęła się eksperyza w dziale budownictwa i wynalazków ogniotrwałych. Na pierwszy ogień poszły dwie firmy: jedna miejscowa Rajcha i Frieda, a druga warszawska, Teodora Hilla. Pierwsza posiada deski ogniotrwałe, z których wybudowała domek o jednej izbie i obórce, w której postawiono... krowę. W izbie naładowano kupę drzewa, oblano naftą i podpalono. Pożar rozszerzył się wewnątrz w jednej chwili, wyrzucając ogniste języki na zewnątrz. Gdy stos drzewa dobrze się rozpalił, wrzucono do wnętrza domku szkatułkę grafitową, wynalazku naszego rodaka, Teodora Hilla. Ogień wewnątrz domku podsycany był co chwila przygotowanym zapasem drzewa, co trwało całą godzinę. Z rozporządzenia miejscowego brandmajstra, pułkownika Bałtina, przystąpiono do gaszenia ognia. Przedewszystkiem wyjęto z płomieni szkatułkę ogniotrwałą, która zamieniła się w bryłę bezkształtną. Po otworzeniu szkatułki, która na powietrzu zaraz stygła, znaleziono wszystkie włożone wewnątrz przedmioty w całości, zimne. Pomiędzy włożonemi przedmiotami znajdowało się pudełko zapałek woskowych, wrzuconych przez d-ra Filipowicza, i zapałki pomimo, że szkatułka blisko godzinę znajdowała się w ogniu, nie zapaliły się, a nadto wosk na nich nie zmiękł wcale. Przygodnym ekspertem był brandmajster warszawskiej straży ogniowej oddziału ratuszowego, p. Łund, który wydał opinię, że jeżeli szkatułka w takim żarze mogła wytrzymać tak długo i nie zagrzały się jej wewnętrzne ściany, to nietylko taki ogień, ale nawet tysiączny pożar, jaki się szerzył w Brześciu, wytrzyma wzupełności. Obecni przyklasnęli wynalazkowi p. Hilla, rokując mu olbrzymie rozpowszechnienie jego szkatułek. Od reprezentanta tej firmy, p. Dobrowolskiego, dowiedziałem się, że fabryka p. Hilla wyrabia już nawet kasy grafitowe, z czego nie bardzo są zadowoleni fabrykanci kas żelaznych, które nie chronią zawartości od ognia, lecz tylko od złodziei. Szkatułki p. Hill wyrabia od najmniejszych do największych, mają one wygląd ozdobnych pudełek, które wcale nie szpecą mieszkania. Dla zabezpieczenia zaś od złodzieja, mają pancerze żelazne, które się wmurowywa w ściany lub przykuwa do stołu. Gdy skończono oglądanie szkatułki, przystąpiono z kolei do obejrzenia domku. Po rozwaleniu dachu i sufitu, który był pokryty gipsowemi deskami, przekonano się, że wiązanie nie było wcale tknięt ogniem; wszystkie deski, belki i ściany ocalały, spaliło się tylko drzewo ułożone w stos. Krowa, postawiona w drugim przedziale domku w obórce, przez cały czas jadła siano, nie wiedząc i nie przeczuwając, że dzieli ją ściana od grożącego niebezpieczeństwa, mimo to, ściana była przez cały czas pożaru chłodna. Deski gipsowe w budynkach po wsiach mogą oddać niemałe usługi pod względem bezpieczeństwa od pożaru.

Jednym z więcej zajmujących pawilonów wystawowych jest pawilon elektrycznej fabryki miejscowej firmy Hipolita Romanowa. Przedstawia on niewielką stacyę centralną do oświetlenia 250 lamp żarowych o sile 16 świec każda. W pawilonie postawione są dwie dynamo-maszyny własnej fabrykacyi, wprowadzane w ruch dwoma nafcianemi motorami. Maszyny Romanowa odznaczają się dokładnością w wykonaniu. Oprócz oświetlenia w pawilonie, dynamo-maszyny zasilają światłem kilkanaście lamp i żyrandoli rozrzuconych po całej wystawie. Fabryka elektro-techniczna Romanowa jest jedyną na południu Rosyi i lubo istnieje lat kilka, wyrobiła sobie prawo obywatelstwa. W kilku miejscowych fabrykach zaprowadziła światło elektryczne, urządziła centralną stacyę elektryczną w Kiszyniewie, zaprowadziła oświetlenie na okręcie „Surachany," zaopatrzyła teatr w Mikołajewie elektrycznością i w wielu miastach prowincyonalnych pozaprowadzała także oświetlenia. W fabryce Romanowa wszystkie warsztaty poruszane są siłą elektryczną, co zabezpiecza robotników od rozmaitych wypadków, jakie się zdarzają przy użyciu do poruszania warsztatów transmisyi. *Elba.*

Bielsk Płocki, 28 września.

Jesień.—Urodzaje.—Ceny zboża.—Ceny inwentarza.—Kradzieże koni.

Jesień darzy nas swym uśmiechem. Babskie lato rozpościera się wszędzie w ogromnej ilości — pływa w powietrzu niby komety zwiniętemi kłębkami, które wloką za sobą cieniutkie pajęcze nici, przystraja liście drzew, srebrem pokrywa ziemię. Ani wiosna, ani lato nie dają nam takich dni ciepłych a nieupalnych, pogodnych a nie parnych, tak łagodnych smętnym uśmiechem słabnącego słońca. W porze obecnej jakoś na wsi weselej i ludzie bodaj czy nie łagodniejsi i nie lepsi. Bo to chociaż ani zboże nie płaci, ani inwentarza z jakimkolwiek zyskiem sprzedać nie można, ale zawsze w stodołach i spichrzach jeszcze pełno—aczkolwiek za bezcen—jest jednak coś do sprzedania, przytem obrodziły się kartofle, czas kopania piękny, suchy, gnić nie będą, a więc i widmo głodu nie stoi.

Omłot tegorocznego zbioru jest średni. Z poszczególnych zbóż żyto sypie dobrze, aczkolwiek fur z morga dało niewiele, przeto i słomy jest mało. W dalszych gospodarstwach spodziewają się do 10-u korcy z morga. Ziarno jest przytem doskonałych przymiotów, suche i dorodne. Mówię tu o życie folwarcznem, gdyż żyta włościańskie są zawsze drobne i chude z powodu zbyt gęstego sie-

wu, a przytem włościanie sieją je po kartoflach, które są nieszczególnym przedplonem dla żyta. Pszenica z powodu suszy wiosennej ucierpiała bardzo, w wyjątkowych więc tylko warunkach daje dobry omłot. Jęczmień i owies dały rezultaty niezadowalające pod względem słomy, a zdaje się—i ziarna. Przytem w porze dojrzewania i zbioru jęczmienia padały deszcze, zżółkł więc już na pniu, przeto białego ziarna prawie że nie ma do zaofiarowania. Kartofle w dobrych warunkach i na ziemiach będących w kulturze dają plon bardzo obfity, bo dochodzący do 120 korcy z morga, chociaż widziałem i bardzo nędzne. Zarazy żadnej nie było. Buraki cukrowe w wielu miejscach przyschły. Zbiór potrawu był nader zadowalający. Koniczyny czerwone, nasienne niezłe, chociaż ziarno prawdopodobnie nie będzie przednie. Siewy już ukończone, oziminy na wierzchu, weszły dobrze. Jest jednak obawa, że jeżeli nie będzie wkrótce deszczu, mogą je zjeść pędraki, szczególniej siane po koniczynach, co miało miejsce w roku zaprzeszłym, a częściowo i w przeszłym.

Ceny zboża wciąż na jednakowo niskim poziomie. Żyto 3 rub., pszenica od 4 do 4 rub. 50 kop., owies od 2 do 2,25, jęczmień dobry płaci dobrze, gdyż można dostać 3,75 za korzec i więcej, niestety, mało kto ma go jednak w dobrym gatunku. Kartofle 75 kop. korzec, chociaż zdaje się, że spadną, gdy będzie ukończone ich kopanie i dostawy się zwiększą.

Inwentarz w porównaniu z zeszłym rokiem spadł ogromnie w cenie. Świnie za bezcen, panuje ciągle czerwonka, niema więc nabywców. Owce ogromnie staniały, za skopy płacono w roku zeszłym 4 rub. i więcej, obecnie dają 3 rub. 30 kop. i to jeszcze kupują niechętnie. Rogacizna również tania, a przepowiadają, że jeszcze będzie tańsza.

Na domiar tych smutnych stosunków ekonomicznych, trapi nas jeszcze plaga kradzieży koni. W najbliższej okolicy ukradziono co najmniej 100 koni i to najlepszych, choć z małym wyjątkiem, prawie wszystkie się nie znalazły. *I. G.*

Nagrody na wystawie w Wilnie.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 31).

Przesyłam dalszy ciąg spisu nagrodzonych na dopiero co zamkniętej wystawie tutejszej.

Za zboża i rośliny techniczno - przemysłowe otrzymali nagrody:

1) *Dyplomy na medale złote* pp.: Jeleński z Opola, gub. Grodzieńskiej, za pszenicę, i Żórawski za żyto.

2) *Medale wielkie srebrne* pp.: Aleksander Skirmunt z Porzecza, w pow. Pińskim, za kartofle do gorzelni, Gordziałkowski z Kisielewicz, w pow. Bobrujskim, za chmiel.

3) *Medale srebrne małe* pp.: K. Wołodkiewicz z Poniatycz, gub. Wileńskiej, za grykę, Jelski z Odwena, gub. Mińskiej, za żyto i pszenicę· Naumowicz z Kościeniewicz, gub. Grodzieńskiej, za pięć odmian owsa, i Peliski z Jakalina, gub. Kowieńskiej, za włókna lniane.

4) *Potwierdzenie medalu srebrnego małego* p. Gostkiewiczowi z Adryanki, gub. Grodzieńskiej, za kartofle do gorzelni.

5) *Medale bronzowe* otrzymali pp.: Z. Dowgiełło z Siesik, gub. Kowieńskiej, za chmiel, Gartkiewicz z Adryanówki za kartofle na paszę dla bydła.

6) *Listy pochwalne* dostali pp.: Wołodkowicz z Poniatycz za buraki pastewne i ich nasiona, Ignacy Czechowicz z Surwiliszek, gub. Wileńskiej, za aklimatyzacyę w kraju zbóż sachalińskich.

Ekspertyza odbyła się pod przewodnictwem hr. Prószyńskiego z Korościan na Wołyniu.

Temu ostatniemu za dwa gatunki chmielu i p. Kastrodtowi za aklimatyzacyę w kraju kilku nowych roślin pastewnych, uchwalono wyrazić specyalne podziękowanie.

Za okazy przemysłu rolnego nagród udzielono kilkanaście:

1) *Dyplomy na medale złote* przyznano pp·: Karolowi hr. Czapskiemu za piwo (browar w Mińsku), spadkobiercom ś. p. Świętorzeckiego z Malinowszczyzny, pow. Wilejskiego, za drożdże prasowane i krochmal kartoflany.

2) *Medale srebrne wielkie* pp.: Aleksandrowi Skirmuntowi z Porzecza za wódkę czystą, Ottonowi Bochwicowi za koniak z jabłek, Miskiewiczowi za wyroby cukiernicze.

3) *Medale srebrne małe* pp.: właścicielom browaru pod firmą Lipskiego w Wilnie, za słód jęczmienny, Piaseckiemu za owoce suszone, Ksaweremu Kotwiczowi z Turłów, gub. Kowieńskiej, za starkę.

4) *Medale bronzowe* otrzymali pp.: Otton Bochwic za owoce suszone, Andruszkiewicz z Wilna za chleb i bułki, B. Heller za krochmal kartoflany.

5) *List pochwalny* wreszcie przyznano p. Bolcewiczow z Ucian w gub. Kowieńskiej, za starkę.

Ekspertyza odbyła się pod przewodnictwem Michała ks. Ogińskiego.

Za produkta mleczne nagrody otrzymali:

1) *Dyplom na medal złoty* p. Stanisław Jagmin z gub. Grodzieńskiej za sery i masło.

2) *Medal srebrny wielki* Michał ks. Ogiński z Zalesia, w gub. Wileńskiej, za sery.

3) *Potwierdzenie medalów srebrnych wielkich* pp.: Fr. Kończa z Łukini, w gub. Kowieńskiej za masło, oraz Władysław hr. Tyszkiewicz z Landwarowa, gub. Wileńskiej, za sery.

4) *Medale srebrne małe* otrzymali pp.: Jan Zimadro z Czarnej, w gub. Wileńskiej, za mleko zwyczajne i sterylizowane; Bronic z Mesztowicz w gub. grodzieńskiej, za ser limburski i masło, Niekrasiewicz z Wielkiego Dworu, gub. Wileńskiej, za ser owczy, wreszcie Muratow z pod Wilna za kumys.

5) *Potwierdzono medale srebrne małe* pp.: Monkiewiczowi z Konceptu, gub. Kowieńskiej, za sery, Hieronimowi Kuczyńskiemn za to samo, Sigalinowi za kefir.

6) Wreszcie *potwierdzono medal bronzowy* Łukaszowi Kuczyńskiemu z Bikiewicz za sery.

Za okazy ogrodnictwa i s ownictwa nagrody przyznano następujące:

1) *Potwierdzono medale złote* pp.: W. Martiniemu z Wilna za kolekcyę wyborowych okazów drzew owocowych w doniczkach, i inżynierowi J. Januszewskiemu za fontanny i studnie artezyjskie.

2) *Dyplomy na medale złote* otrzymali pp.: Oton Bochwic z pow. Nowogródzkiego za owoce, a szczególnie za prowadzenie planów i ksiąg, Aleksander Skirmunt z Porzecza za drapacz sukienny, czyli szyszki barwierskie (do barwienia sukna), Weryha z Borysowa, gub. Mińskiej, za wyborne ananasy, K. Salomonowicz z Poddziśnia, gub. Kowieńskiej, za kolekcyę owoców.

3) *Medale srebrne wielkie* przyznano pp.: W. Górskiemu z Wilna za kwiaty i rośliny dekoracyjne, A Bernatowiczowi za owoce suszone.

4) *Potwierdzono medal srebrny wielki* p. Sienkiewiczowi z Wilna za owoce suszone.

5) *Medale srebrne małe* udzielono pp.: Karolowi hr. Czapskiemu za terpentynę, pędzoną we flaszkach, w gub. mińskiej, oraz Garkiewiczowi z Adryanki, za jadalne gatunki kartofli.

6) *Medale bronzowe* otrzymali pp.: J. Nowicki z Wiłkomierza za suszone owoce i warzywa, Simoniczowa z Lebiody, gub. Wileńskiej i Julian Czambrowicz z pow. Nowogródzkiego, za kolekcyę owoców.

7) *Listy pochwalne* przypadły w udziale pp.: Hartinghowi z Cielakowa, gub. Mińskiej, za kartofle, hr. Starzyńskiej z Piatkowa, gub. Grodzieńskiej, F. Antonowiczowi, ogrodnikowi m. Wilna, za klomby, J. Bronicowi za kolekcyę owoców, J. Landsbergowi z Wilna za rośliny dekoracyjne, wreszcie Urbanowiczowi z Wilna za ładne draceny.

W oddziale pszczelnictwa odznaczono wystawców nagrodami następującemi:

1) *Medalami srebrnemi wielkiemi* pp.: Miskiewicza z Wilna za pierniki miodowe, A. Bukowskiego z Wilna za miody pitne w różnych gatunkach.

1) *Potwierdzono medal srebrny mały* p. Z. Kwiatkowskiemu z Pomurza, gub. wileńskiej, za miody pitne.

3) *Medal bronzowy* udzielono p. M. Kondrackiemu z Rybiszek gub. Wileńskiej, za miód-syty.

W dziale koni wierzchowych nagrody otrzymali następujący wystawcy:

1) *Dyplom uznania*, to jest najwyższą nagrodę, Józef Jeleński (Opole, w pow. Kobryńskim) za całą grupę koni.

2) *Medal złoty* w naturze, tenże za klacz pół krwi „Normę.“

3) *Nagrodę w gotówce* rub 100 tenże za ogiery pół krwi „Raula“ i „Atlantyka.“

4) *Dyplomy na medale złote*: Ignacy Narbutt (Juryszki, w gub. wileńskiej) za klacz pół krwi „Nelly,“ Michał hr. Tyszkiewicz (Wołożyn, w gub. Wileńskiej) za dwa konie: anglo-arabskiego „Pana Wołodyjowskiego“ i pół krwi „Samosierrę.“

5) *Medale srebrne duże*: August Michałowski (Bikiewicz, w pow. Słonimskim) za ogiera arabskiego „Turchana,“ Bolesław Sakiel (Olksyany, w gub. Kowieńskiej) za pół krwi „Wulkana,“ Władysław Fliorentini (Owsianiszki, w pow. Trocki) za klacz anglo-arabską „Ordynatkę,“ S. Parczewski (Podkrzyże, w pow. Wileńskim) za ogiera anglo-arabskiego „Stepa.“

6) *Medale srebrne małe*: Ignacy Parczewski (Czerwony Dwór, w pow. Wileńskim) za klacz anglo-arabską „Męę,“ A. Kijakowski (Kijaków, w gub. Wileńskiej) za klacz „Rusałkę.“

7) *Medale bronzowe*: Wiktor Adamowicz (Markuciszki, w pow.

Wiłkomirskim) za klacz arabską „Połaszkę“ i za ogiera anglo-arabskiego „Fakira,“ Michał hr. Tyszkiewicz za ogiera „Amanta,“ A. Kijakowski za klacz „Iskrę,“ A. Sieklucki (Górnostaiszki, w pow. Lidzkim) za ogiera anglo-arabskiego „Kaprysa,“ Ignacy Parczewski za klacz anglo-arabską „Almę.“

8) *Listy pochwalne*: Wiktor Adamowicz za klacz arabską „Dżelę,“ Bolesław Sakiel za ogiera „Hulaj,“ Ignacy Parczewski za klacz anglo-arabską „Litkę,“ Z. Kozłowski (Sorokopol, w pow. Święciańskim) za ogiera „Sekret.“

Za konie powozowe i robocze:

1) *Medal złoty* w naturze Józef Jeleński za klacz pół krwi „Gryzellę.“

2) *Dyplomy na medale złote*: Wiktor Adamowicz za ogiera kłusaka „Bułata,“ Bohdan ks. Ogiński (Retowo, w pow. Rosieńskim) za grupę koni rasy żmujdzkiej.

3) *Medale srebrne wielkie*: J. Przyjałgowski (Białozyryszki na Żmujdzi) za klacz ardeńską; Michał ks. Ogiński (Płungiany na Żmujdzi) za konia żmujdzkiego, Z. Laskowicz (Kirganowicze, w pow. Lidzkim) za klacz „Formozę,“ Józef Korwin Kurkowski (Podolce, w pow. Święciańskim) za kłusaka „Karego,“ Ignacy Narbutt za klacz „Minę.“

4) *Medale srebrne małe*: J. Bokszczański (Topolszczyzna, w gub. Wileńskiej) za kłusaka, Piotr Siedlikowski (Wersoka, w pow. Lidzkim) za ogiera ardeńskiego, Przyjałgowski za klacz ardeńską.

5) *Medale bronzowe*: August Michałowski za klacz klejsdesdalską „Birutę,“ ksiądz Tanajewski (Dąbrowiny, w gub. Mińskiej) za ogiera perszerońskiego. Ignacy Parczewski za klacz „Almę,“ E. Sokołowski (Korcywiszki, w pow, Wileńskim) za ogiera, S. Pisanko (Kowszedoły, w gub. Wileńskiej) za kłusaka „Negro,“ J. Chomski (Ryndziuny, w pow. Wileńskim) za ogiera „Osmana.“

Oprócz tego za konie robocze nagrodzono siedmnastu włościan-wystawców, którzy otrzymali nagrody pieniężne (po rs. 5 do 20), a także pługi i inne narzędzia rolnicze.

W dziale przemysłu domowego:

1) *Medal złoty* otrzymała p. Warszewiczowa z Wilna za kwiaty sztuczne.

2) *Dyplomy na medale złote* pp.: Komocki (Wilno) za uprząż i wogóle za wyroby rymarskie, księżna Drucka-Lubecka (Stanisławów, w pow. Grodzieńskim) za piece kaflane, Matz (Wilno) za roboty litograficzne, Rogalewicz (w pow. Nowogródzkim) za powozy i bryczki, wydział poprawczy przy więzieniu wileńskiem za różne wyroby stolarskie.

3) *Potwierdzono medale złote* pp.: Fechnerowi (Wilno) za cegłę i dachówkę, Pokkowi (Wilno) za narzędzia chirurgiczne, Sadowskiemu (Wilno) za meble wyściełane, Gimbutowi (Wilno) za powozy i uprząż.

4) *Medale srebrne wielkie* przyznano pp.: Trubickiemu za pianina, Myszkowskiemu za wyroby introligatorskie, Kropowowi za beczki dębowe, Kosowskiemu za obuwie, Swiąteckiej z m. Stoki za malowidła na skórze, atłasie i drzewie, Pomeranikowi za balkony cementowe (oprócz medalu rub. 50), Śliźniowej za roboty kobiece, Hryniewiczowej za żakiety damskie, Szantyrowiczowi za obuwie. Ostatni pochodzi z Grodna, pozostali wystawcy mieszkaią w Wilnie.

5) *Medale srebrne małe* dostali pp.: Błażejczyk za nagrobki: A. Dybel za uprząż, Sadowski za powozy, Bek za narzędzia rolnicze, szkoła żydowska „Talmud Thora“ za wyroby drewniane i żelazne, Mandelsztam za materace sprężynowe, Włodek (z gub. Grodzieńskiej) za sukna i wyroby domowe półwełniane, Calek za roboty litograficzne, Śliźniówna za wypalania na skórze, Krejnglow za kuchnię nafciano-gazową i zegar, Chaimowicz za latarnie blaszane.

6) *Potwierdzono medale srebrne wielkie* pp.: Niemickiemu za obuwie, Andaburskiemu (z gub. Wileńskiej) za wyroby gliniane, Perkowskiemu za wyroby srebrne, Szklarskiemu za wyroby cementowe, Martwichowej zą szczotki, Towarzystwu Rolniczemu w Mińsku za wyroby domowe.

7) *Potwierdzono medale srebrne małe* pp.: Łodzińskiemu za wypychanie zwierząt i ptaków, Matyszkiewiczowi za meble składane drewniane, Krejzowi za roboty dekoracyjne, Nelkienowi za szyldy.

8) *Medale bronzowe* otrzymali pp.: A. Linkiewicz za szyldy, J. Grabowski za tłomoki i kufry podróżne, A. Zanierski za wyroby stolarskie, Szapira za dzwonki elektryczne i telefony, Sakiel za stół rzeźbiony, Sztenberg za meble, Turowska za parawaniki i ekrany, Węgrzyk za sita i rzeszota, Kowalewski za sanie i szaraban, Arcimowicz za wyroby z marmuru i granitu. Ostatni wystawca ofiarował mu nagrodę odrzucił.

9) *Listy pochwalne* otrzymali pp.: Piotrowski za biurko, Balzukiewicz za roboty rzeźbiarskie, Strumiłło za serwety, dom pracy w Wilnie za różne wyroby, Chalisberg za bandaże chirurgiczne, Gałkowska za abażury, Putyrska za roboty kobiece, włościanin Kobort za pług (oprócz listu pochwalnego rub. 10). Miłaszewski za noże do rąbania cukru.

10) *Nagrody pieniężne* (po rs. 3 do 15) otrzymało 65 włościan i włościanek (przeważnie ze Żmujdzi) za wystawione sukna i płótna własnego wyrobu.

Oprócz tego komitet wystawy wyraził wdzięczność za udział w niej p. Hejbowiczowej za malowidła na drzewie i jedwabiu.

ROZMAITOŚCI.

Wywóz zboża z Rosyi. W tygodniu od 22-go do 28-go września wywieziono przez główne komory celne 7,974,000 pud. różnego zboża (wobec 8,073,000 pud. w tyg. poprz.), a mianowicie:

	w tyg. minionym	w tyg. poprzedz.
Pszenicy	3,333,000	2,973,000
Żyta	1,058,000	1,110,000
Jęczmienia	2,686,000	2,467,000
Owsa	755,000	1,481,000
Kukurydzy	142,000	42,000

Zapasy wynoszą: pszenicy 44,077,000 p., żyta 19,796,000 p., owsa 9,665,000 p., jęczmienia 5,297,000 p., kukurydzy 1,618,000 p.

Łubin w ogrodach. Niebieski łubin trwały poleca p. Borek z Westfalii jako wyborną roślinę, działającą korzystnie na wzrost drzew owocowych. Szkółka drzew owocowych, zasadzona na gruncie ubogim, gliniasto-wapiennym (na mocnej glinie zasadzono śliwki i wiśnie, na lżejszej jabłka i gruszki), która zupełnie nie szła i zdawało się, że wszystkie drzewka zmarnieją, po zasianiu pomiędzy drzewkami niebieskiego łubinu trwałego i z rozwinięciem się tegoż, zmieniła zupełnie wygląd: drzewa przyszły do siebie, zaczęły bujnie rosnąć i puszczać nowe pędy. Łubin działał na rozwój drzewek znakomicie, zapewne w skutek ściągnięcia azotu z powietrza, który dostał się do korzeni drzewek, oraz zacienienia ziemi. Gatunek ten łubinu polecają także w pismach łowieckich jako dobrą przynętę dla zwierzyny wszelkiego rodzaju.

Urodzaj kukurydzy. Kukurydza dała w Ameryce plon, jakiego od dawnych lat nie było. Obliczają, że będzie dwa tysiące pięćset milionów buszli, które farmerom amerykańskim dadzą około 760 milionów dolarów. Nie liczy się jeszcze głąbów dających paszę dla bydła, za które płaci się po 2,50—5 dolarów za tonnę. Do powyższej sumy należałoby zatem doliczyć jeszcze 250 milionów dolarów, tak, iż—sprzęt kukurydzy przyniesie Ameryce około miliarda.

WYKAZ

okowity, pozostałej w gub. Łomżyńskiej, Płockiej i Suwalskiej po dzień 1 (13) Sierpnia r. b.

Wymienienie okręgów:	Było w remanencie w dniu 1 (13) sierpnia 1894 r.	1895 r.	w porównaniu z r. 1894 więcej lub mniej
Gubernia Łomżyńska			
Okręg I Łomżyński	3470011,4	2390472,1	—1079539,3
Okręg II Pułtuski	1314854,7	2115115,2	+ 800260,5
razem	4784866,1	4505587,3	— 279278,8
Gubernia Płocka			
Okręg III Płocki	3202273,8	3294774,2	+ 92500,4
Okręg IV Mławski	1212461,8	1352851,2	+ 146389,5
razem	4414735,6	4647625,5	+ 282889,9
Gubernia Suwalska			
Okręg V Suwalski	1050129,5	933113,3	— 117016,3
Okręg VI Maryampol.	1139958,8	938986	— 200972,8
Okręg VII Władysław.	804509,1	712204,1	— 92305
razem	2994597,4	2584303,4	— 410294

Druk „Gazety Warszawskiej“ (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 23 Сентября 1895 г.